

# Elwira Buszewicz

---

## O sławie Maryny Mniszchówny : dumna wojewodzianka jako nieustająca inspiracja

---

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 12, 363-376

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Elwira Buszewicz**

## **O sławie Maryny Mniszchówny. Dumna wojewodzianka jako nieustająca inspiracja**

### **1. Intrygująca osobistość**

Postać Maryny Mniszchówny zmusza do refleksji. Mało jest opracowań historycznych bądź historycznoliterackich, zatrających o krwawe i smutne czasy Dymitriad, których autorzy nie czuliby się zobowiązani do bodaj krótkiego komentarza opiniotwórczego bądź opiniotwórczego. Przykładem chłodnej i zwięzłej relacji, pozbawionej jakiegokolwiek osądu psychologiczno-moralnego może być hasło biograficzne z wydawanej w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN*<sup>1</sup>. W biogramie tym brak emocji, ale mówią fakty; nader szczupła notka pokazuje dowodnie, że tryumfy swej fortuny kobieta ta nieraz okupiła utratą wolności oraz śmiercią tych, których los na jej drodze postawił. Szerszy z konieczności biogram Jana Dziegielewskiego w *Polskim słowniku biograficznym* pokazuje Marynę historyczną i Marynę legendarną. Najpierw, stwierdza autor życiorysu, „różnojęzyczne relacje z okresu tzw. ‘smuty’, panegiryki powstałe z okazji wesela i plotka rozsławiły Marynę wśród współczesnych”<sup>2</sup>, potem stała się ona bohaterką „bylin rosyjskich, licznych przeciętnych dramatów i powieści historycznych oraz romansów”. Pośród pisarzy sięgających po temat Maryny wymienia autor biogramu między innymi Zofię Kossak i jej *Złotą*

<sup>1</sup> *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 7, Warszawa 1966, s. 384. „MNISZCHÓWNA Maryna, ur. ok. 1588, zm. 1614, córka Jerzego, żona Dymitra Samozwańca; poślubiła 12 V 1606 Dymitra Samozwańca I i została ukoronowana w Moskwie na carową; po zamordowaniu Samozwańca I uwięziona wraz z ojcem w Jarosławiu nad Wołgą; po odzyskaniu wolności udała się 1608 do Tuszyna, gdzie uznała Dymitra Samozwańca II za swego męża; po jego zamordowaniu przebywała krótko w więzieniu; wraz ze swym kochankiem Kozakiem Iwanem Zarudzkim próbowała bronić praw do tronu carskiego; schwytała przez zwolenników Michała Romanowa, zmarła w więzieniu”.

<sup>2</sup> J. Dziegielewski, *Maryna Mniszchówna*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 20, Wrocław 1975, s. 112.

wolność, Lopego de Vega i jego dramat *El Gran Duque de Moscovia y Emperador perseguido* („chyba przeciętny” — komentuje z wahaniem), Fryderyka Schillera i jego niedokończoną sztukę *Demetrios* oraz oczywiście Aleksandra Puszkina i jego *Borysa Godunowa*, inspirację znanej w całym świecie opery Modesta Musorgskiego. Analiza danych prowokuje autora do konkluzji:

Po odrzuceniu literackiej legendy, będącej wyrazem fascynacji niezwykłością biografii, pozostaje obraz kobiety dumnej, obdarzonej wybujałą, a przerastającą ją ambicją i żądnej władzy<sup>3</sup>.

Musimy tu ze swej strony dodać, że również to, co autor nazywa literacką legendą, nieraz taki obraz utrwala, zaś badacze historii czy literatury mniej czy bardziej świadomie prowokują emocje i powołują do życia nowe legendy.

Czy sława Maryny Mniszchówny pozostała żywa? Dla niektórych, wydawałoby się, umarła, a jeśli pozostały jeszcze jakieś jej ślady, to nie warto się nią zajmować. Władysław Kopalniński w *Słowniku mitów i tradycji kultury* ma tylko hasło *Dymitr Samozwaniec*. Nie umieścił również postaci Maryny w żadnym kontekście w swojej *Encyklopedii drugiej płci*<sup>4</sup>. Nie tylko nie ma tu obszerniejszej o niej wzmianki; nawet w indeksie osobowym na stosownym miejscu jest jedynie autorka *Trędowatej*. Darmo szukalibyśmy tu nazwiska tej, którą świat nazywa często „wielką awanturką niespokojnego czasu” i której cień ożywa w najmniej oczekiwanych okolicznościach. Zmarła w 1974 r. gwiazda rosyjskiej opery, Maria Maksakowa, odtwarzała tę postać w *Borysie Godunowie*, co miłośnicy jej sztuki komentowali słowami: „Gdy się na nią patrzy, można zrozumieć, że z kobietą taką jak ona zbiegły muich mógł z łatwością zostać księciem”<sup>5</sup>. O trwałości sławy Maryny Mniszchówny przekonany jest także profesor Tadeusz Ulewicz. W jednym z tekstów publikowanych w „Terminusie” zdecydował się on wyrazić od dawna pielęgnowaną opinię dotyczącą frywolnej zagadki, mianowicie przysłowiowego „od niepamiętnych czasów” zwrotu z mówieniem o pewnej części ciała Maryni. Sugestia Profesora jest następująca:

Wolno zaryzykować domysł, że chodziło prawdopodobnie o słynną ongiś Marynę Mniszchównę. O nieciekawą przedmiotowo, ambitną i żądną władzy (choć, po ludzku, może nawet i żalostną) córkę tak samo nieciekawego ojca, wojewody sandomierskiego, i żonę dwóch koniunkturalnych, kolejno po sobie następujących carów–samozwańców, o której rozprawiać u nas musiano tak szeroko i dosadnie, jak o żadnej chyba damulce z czasów przedrozbiorowych. Poszlaką zaś uboczną byłoby przy tym samo imię Maryni. Nie Marii zatem ani

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 113.

<sup>4</sup> W. Kopalniński. *Encyklopedia drugiej płci*. Warszawa 1995.

<sup>5</sup> *The Voice of Russia. Musical Portraits of 20 th Century*. [http://www.vor.ru/English/Music\\_Portraits/Music\\_Portraits\\_16.html](http://www.vor.ru/English/Music_Portraits/Music_Portraits_16.html). Notkę napisała Olga Fiodorowa. „The following day she was already Marina Mnisiek, the ambitious Polish adventuress out to ascend the Russian throne... Looking at her you understood that with a woman like her, a runaway monk could easily become a Prince. I still remember their duet in Boris Godunov...”

zdrobniale Marysi, gdyż nadawanie dziewczętom tego praktycznie imienia uchodziło u nas wówczas ciągle za nietakt, na wół za bluźnierstwo<sup>6</sup>.

Niektórzy historycy literatury uznają wprawdzie taką hipotezę za niepoważną, jednak zamieszczona wyżej wypowiedź, z jednej strony podkreślając rolę intuicji w badaniach kulturoznawczych i filologicznych, wydaje się także świadectwem docieklivej postawy uczonego męża, który — jeśli wolno nam tu odnieść do spraw bardzo świeckich postulat biblijnego mędrca, Syracyclesa —

Przypowieści mężów zawołanych będzie zachowywał a subtelności przypowieści wespół doścignie. Tajemnic przypowieści badać się będzie, a w skrytych podobieństwach obierać się będzie (Syr 39, 2–3).

Badanie „skrytych podobieństw” będzie również moim przesłaniem na użytek niniejszej wypowiedzi.

Warto zauważyć, że zacytowana powyżej opinia profesora Ulewicza zawiera w sobie małe kompendium rozbieżnych opinii o naszej bohaterce. Z jednej strony bowiem nazwanie jej „nieciekawą przedmiotowo” figurą odbija przekonania niektórych współczesnych oraz potomnych, że tą postacią, która wniosła do naszej historii więcej złego niż dobrego, zajmować się nie warto. Z drugiej strony, podkreśla się, że sprawa Maryny, o której dyskutowano „dosadnie”, ma w sobie nieco pikanterii. Z trzeciej strony widzi się jej zbieżność z modelem bohaterki tragicznej, czy to jako politowania godnej ofiary, czy też — częściej — zdecydowanego i ambitnego podmiotu. Z kolei wzmianka o „słynnej niegdyś” bohaterce każe przywołać na myśl literaturę okolicznościowo–panegiryczną, której echa możemy potem odnaleźć w późniejszej tak zwanej literaturze pięknej, co może wzbudzić w nas pytanie o nie do końca odkryte funkcje i sensy literatury okolicznościowej i użytkowej, której życie objawia się niekiedy w przedziwnych okolicznościach.

## 2. „Nciekawą przedmiotowo...”

Taka postawa względem postaci Maryny oznacza często ukrytą (albo wcale jawną) niechęć. Za jej patrona możemy uznać Stanisława Żółkiewskiego, który w swym pamiętniku wojny moskiewskiej z wyważonym pietyzmem kształtował wizerunek swego czasu i ówczesnych graczy na politycznej scenie. Czytając *Początek i progres wojny moskiewskiej*, odnosi się wrażenie, że pan hetman najchętniej nie wymieniałby imienia dumnej wojewodzianki. Świadectwem takiej troski może być otwierająca tekst jednoznaczna refleksja nad polityczną rolą Jerzego Mniszcha, nazwanego tu niemal wprost człowiekiem małym, podłym i nikczemnym, a zupełnie otwarcie zaślepionym, chciwym i pysznym<sup>7</sup>. O roli, jaką odegrała w całej sprawie

<sup>6</sup> T. Ulewicz, *O najstarszych i późniejszych zapożyczeniach językowych w Polsce. Głosa historyczna i kulturalna*, „Terminus”, R. II (2000), z. 1–2, Kraków 2000, s. 26.

<sup>7</sup> S. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, opr. A. Borowski, Kraków 1998, s. 43–44.

Mniszchówna, ani słowa. Nawet gdy wspomina o małżeństwie Łże–Dymitra z Maryną, nie wymienia jej imienia, raczej deliberując nad obrotami Fortuny:

Toczyła się tragedia: wesele w Krakowie z pompą, droga do Moskwy na kocznych, na karetach z okrutnym orszakiem [panów szlachty polskich] i białych głów. Wesele się odprawiło, a zaraz w kilka dni szalberza zabito i naszym się dostało, i wstydomi białogłowskiemu nie przepuszczono<sup>8</sup>.

Osoba Maryny zaczyna się rysować u Żółkiewskiego bardziej konkretnie, gdy na scenę dziejów wkracza drugi Dymitr, „do pierwszego w niczym (oprócz że człowiek) — jak wymownie stwierdza pan hetman — niepodobny”. Wówczas Żółkiewski kilkoma pociągnięciami pióra kreśli lapidarny, lecz znaczący wizerunek niewiasty, „której się bardzo chciało carować”<sup>9</sup>. Trzecia odsłona z Maryną w roli głównej ujawnia otwartą pogardę hetmana, a także chyba osobistą anseę względem osoby, która wzgardziła jego dyplomatyczną misją:

jako była niewiasta *ambitiosa*, grubo dosyć blekotała: „Niech też król jegomość ustąpi carowi jegomości Krakowa, a car jegomość da królowi jegomości Warszawę”.

Dosadność tej narracji i zacytowana wypowiedź nie wymagają dodatkowych komentarzy. Chyba nigdy w ciągu całej opowieści moskiewskiej nie zszedł pan hetman w tak niskie rejestry stylistyczne.

### 3. „Szeroko i dosadnie...”

Niewiasta scharakteryzowana przez Żółkiewskiego jako *ambitiosa* dbała także o swą dobrą sławę, więc teoria paremiologiczna profesora Ulewicza nie ucieszyłaby jej. Cytowane przez historyków zajmujących się biografiami Samozwańca bądź Maryny fragmenty jej listów potwierdzają to wyraźnie. Przyznawała ona:

Żalu pełne serce, że i na sławę uczciwą i dostojność, od Boga daną, następują. Z niepocziwymi mnie zrównali na posiedzeniach i bankietach swoich, przy kuflu i trunkach wspominali<sup>10</sup>.

Geneza „szerokiego i dosadnego” rozprawiania wydaje się zatem wcale starodawna. Komentarze, zwłaszcza męskie, na temat Mniszchówny jako osoby robiącej karierę głównie przy pomocy pewnej części ciała, nie mogły być zjawiskiem odosobnionym. Przetrwały one i do dzisiejszych czasów. Jakkolwiek cierpnie mi skóra na myśl o tym, że miałabym tu zacytować pismo, którego z zasady nie czytuję, a którego tytułem jest przeczenie, uczynić to chyba

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 52.

<sup>10</sup> A. Hirschberg, *Maryna Mniszchówna*, Lwów 1927, s. 177.

muszę. Krzysztof Pilawski, autor artykułu o wdzięcznym tytule *Żegnaj Gienia, świat się zmienia*, właśnie Maryną Mniszchówną otwiera poczet sylwetek Polek, które przelotnie lub na dłużej gościli w łóżnicach Rosjan, a dzięki temu nierzadko zdobyły większą popularność<sup>11</sup>. Cokolwiek rzec o dość swobodnym stylistycznie tekście, przynosi on między innymi ciekawe informacje o sławie Maryny (nb. raczej złej sławie) na ziemiach rosyjskich.

Lud rosyjski nazywał ją Marynką Bezbożnicą, I Heretyczką, Czarownicą. To ona wzbogaciła język rosyjski o znane do tej pory określenie „dumna Polka”. [...] W zeszłym roku wydano powieść historyczną Iriny Molewej *Maryna Mniszech, caryca Wszehrusi*<sup>12</sup>.

Trudno powstrzymać się od wrażenia, że podstawową inspiracją opinii i refleksji pokoleń były jednak nie erotyczne perypetie naszej bohaterki, lecz bądź to jej nieszczęsny los, bądź jej nieumiarkowane aspiracje i duma. Jak syntetycznie i zwięźle ujął to Aleksander Hirschberg, autor obszernej biografii, do dziś przywoływanej przez historyków i filologów, popularyzatorów dziejów i edytorów źródeł, przekonanie o własnej wyższości uwydatnia się w korespondencji Maryny. W pewnym miejscu swej narracji autor zacytował nawet ponownie niektóre fragmenty listów, czyniąc swoisty tematologiczny ekscerpt. Wszystko tu się ze sobą zgadza. Otrzymujemy portret osoby, która „wolałaby śmierć, niż żeby świat miał więcej z nieszczęścia jej triumfować” i która „będąc panią narodów, carową moskiewską, nie może być znowu poddanką i wrócić się do stanu szlachcianki polskiej”<sup>13</sup>. Tę zadziwiająco dobitnie sprecyzowaną samoświadomość potwierdza także wpis Maryny do *Księgi królewskiej* biblioteki Akademii Krakowskiej. Na wpis ten zwraca uwagę Danuta Czarska, autorka biografii Dymitra:

Ze wzruszeniem, zrozumiałym dla każdego historyka, patrzyłam na kartę, na której w ozdobnych ramkach widnieje napis: „Maryna carowa Moskiewska ręką własną”<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> K. Pilawski, *Żegnaj Gienia, świat się zmienia*, „NIE”, nr 39/2006.

<sup>12</sup> *Ibidem*. Powieści Iriny Molewej nie wymienia jeszcze bogaty przedmiotowo, zwłaszcza w kontekście tradycji rosyjskiej, szkic Wiktorii Moczalowej *Obraz Maryny Mniszech w historii literatury*, w: *Studia Polonica: k 70-letiu i 100-letiu Aleksandroviča Horeva*, Moskwa 2002, s. 372–397. W szkicu tym zyskała też szersze naświetlenie wizja Maryny jako „wiedźmy”, „heretyczki” czy „bezbożnicy”, ujmowana z mniej u nas akcentowanej perspektywy wyznaniowej, nierzadko z uwzględnieniem rozmaitych „transgresji”. I tak w popularnych historycznych pieśniach podkreśla się niezgodność obyczajów Samozwańca z prawosławną tradycją; gdy wszyscy kniazio wie i bojarzy modlą się w cerkwi, „Griszka–rozstrzyżka” kąpie się w łaźni, pojmowanej tu jako *locus profanus*, ideowe przeciwieństwo cerkwi (por. s. 376). W historycznej powieści M. Zagoskina *Jurij Miłosławskij* (1829) Samozwaniec ukazany jest jako opętany i „proklaty”, a Maryna — jako wiedźma, która „na daleka koło Moskwy” (co budzi niejako zdumienie prowadzących dialog bohaterów; bo przecież urodziła się ona w Polsce, a powszechnie wiadomo, że wszystkie wiedźmy pochodzą z Kijowa [sic!] (tamże, s. 376). Symbolicznym znakiem tej transgresji, a zarazem swoistym *signum* Maryny jako bohaterki tragicznej, jest podkreślany we współczesnych relacjach akt przebrania się Maryny w niestosowną szatę — czy to strój męski do jazdy konnej, czy też „polską” a nie „rosyjską” suknię. Jak zauważa Moczalowa (s. 385), semantycznie oznacza to przekroczenie normy społecznej lub narodowej.

<sup>13</sup> A. Hirschberg, op. cit., s. 338.

<sup>14</sup> D. Czarska, *Dymitr Samozwaniec*, Wrocław 2004, s. 135.

Chodzi tu naturalnie o wzruszenie wynikające z dotykającego doświadczenia postaci historycznej za pośrednictwem dokumentu. Postać Maryny budziła jednak często wzruszenia po prostu ludzkie. Ona sama przyczyniła się do utrwalenia takiego swego wizerunku pamiętającymi słowami: „Jeśli kimś na świecie, tedy pewnie mną szczęście okrutnie poigrywało”<sup>15</sup>. Czy Maryna była igraszką Fortuny, czy ofiarą własnej ambicji? Marionetką przetargową w rękach ojca, czy świadomym reżyserem dramatu? Te pytania nieustannie zapładniają dociekliwość i inwencję zarówno autorów literatury naukowej czy popularnej, jak i klasyków literatury pięknej.

#### 4. „Po ludzku, może nawet i żalosna...

Nie miejsce to, by szerzej tu omawiać utwory literackie, które czynią z Maryny główną bądź przynajmniej poboczną bohaterkę narracji czy dramatu. Warto jednak pokazać, w jaki sposób pisarze korzystali ze źródeł i zastanowić się, dlaczego nie mogli uwolnić się od emocji. Nie tylko beletrystom, jak zaraz zobaczymy, trudno było uwolnić się od emocji. Zygmunt Krasiński daje w *Agaj–Hanie* wizerunek Maryny podporządkowany wizji bohatera romantycznego. Jest to monumentalna dumna pani, pełna dostojnego piękna, lecz cierpieniem zasługująca na litość Królowej Niebieskiej i na życie wieczne w niebie. Żaden chyba z polskich pisarzy nie okazał jej tyle szacunku:

Królowo Polski! daj jej zasiać u stóp Twoich, bo korona carów była dla niej wieńcem cierniowym, życie całe długą pielgrzymką, daleko od ojczyzny, wśród obcych i zawistnych. Królowo Polski, zlituj się nad córą Twoją!<sup>16</sup>.

Krasiński kończy los Maryny tragiczną śmiercią utopionej pod lodem, idąc za wersją utrwaloną przez Juliana Ursyna Niemcewicza. Historycy za bardziej prawdopodobny uznają raczej przekaz o śmierci nieszczęsnej imperatorowej w więzieniu w Kołomnie. Tę wersję popularyzował Zygmunt Charlewski, autor krótkiego, opartego przede wszystkim na Hirschbergu szkicu biograficznego *Dumna wojewodzianka*, wydanego w Bibliotece Historyczno–Geograficznej „Roju”, której przyświecało niewątpliwie budujące hasło „Nie kłamać — bawiąc, nie nudzić — ucząc”<sup>17</sup>. W konkluzji swej broszurki autor skłania czytelnika do refleksji geograficzno–sentymentalnej, przywołując więź w Kołomnie, zwaną i wówczas, i dzisiaj, „*Marinkina basznia*”:

Cierpliwy Czytelniku, jeśli w swej wędrówce przez życie zabłądziłbyś kiedy do Kołomny, zapytaj o Marynę Mniszchównę [...] Tu pokutowała Maryna Mniszkówna<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> A. Hirschberg, op. cit., s. 337.

<sup>16</sup> Z. Krasiński, *Agaj–Han*, Kraków 2002, s. 140.

<sup>17</sup> Z. Charlewski, *Dumna wojewodzianka*, Warszawa 1936. Biblioteczka Historyczno–Geograficzna „Roju”. Cykl: „Władcy”. Nr 248.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 59.

Popularyzatorowi wiedzy historycznej obce są emocje Krasińskiego. Widzi w Marynie ofiarę pychy ojca. Zaprawia swą narrację komentarzami o charakterze melodramatycznych uniesień, których prawdopodobnie nie powstydzilaby się sama wzmiankowana tu już I Ielena Mniszek. Pozwolę sobie rzucić garść przykładów:

W każdym razie Maryna musiała się podobać. Jej wiośniana uroda, jakkolwiek nieklasyczna, mogła wywrzeć na młodzieńcu duże wrażenie już po pierwszym widzeniu przelotnym. Szczególnie jej ogromne, ciemne oczy pozostawiały niezatarte wrażenie<sup>19</sup>;

Gdybyż nieszczęsna wiedziała, iloma łzami będzie musiała okupić każdą perłę!<sup>20</sup>;

Za cóż tyle cierpień, za cóż taki okrutny wyrok losu? Za wolę chciwego ojca, który ciało młodziutkiego dziewczęcia sprzedał szalbierzom za nędzne srebrniki, który rozwijający się dopiero kwiat–duszę zatruł jadem szalonej ambicji i dumy<sup>21</sup>.

Charlewski nie czytał najprawdopodobniej niedokończonego dramatu Schillera *Demetrius* czyli *krwawe gody w Moskwie*. Niektórzy badacze uważają, że niezrealizowanie w pełni tego dzieła jest dla literatury wielką stratą. Edytor angielskiego przekładu tego dzieła stwierdza z szacunkiem:

*Nearly twentieth century treatment of the theme by Paul Ernst has only slight value. Prosper Mérimée created a French Dmitri–play of moderate success, while Pushkin's blank verse drama of 1827, landmark that it is in Russian literature, is neither Pushkin's greatest work nor the fullest treatment of the subject. Mussorgski's opera, Boris Godunov, which had its première in 1874, follows Pushkin's play in part, and, like it, is really concerned, not with Dmitri, but with his opponent. The same qualification applies to the imposing trilogy of verse–plays by A. K. Tolstoi: The Death of Ivan the Terrible (1866), Tsar Fyodor Ivanovich (1868), and Tsar Boris (1870). In all Russian versions Dmitri is a secondary figure into whose character the worst possible of variant interpretations is read. His story, in the nobly tragic terms proposed by Schiller, still awaits the hand of a great dramatist<sup>22</sup>.*

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 58.

<sup>22</sup> Ch. E. Passage, wstęp w: F. Schiller, *The Bride of Messina: Or, the Enemy Brothers, a Tragedy with Choruses. William Tell. Demetrius; Or, the Blood Wedding in Moscow, a Fragment*, tl. Ch. E. Passage, New York, 1962, s. 266. [„Niemał już dwudziestowieczne ujęcie tematu przez Paula Ernsta posiada jedynie niewielką wartość. Prosper Mérimée stworzył — z umiarkowanym powodzeniem — francuską sztukę o Dymitrze, podczas gdy Puszkiniowski dramat z 1827 r., napisany białym wierszem, reprezentacyjny w literaturze rosyjskiej, nie jest ani największym dziełem Puszkina, ani najpełniejszym ujęciem tematu. Opera Musorgskiego, *Borys Godunow*, mająca swą premierę w 1874 r., częściowo podąża za sztuką Puszkina, i, podobnie jak ona, dotyczy w istocie nie Dymitra, lecz jego przeciwnika. Taka sama kwalifikacja stosuje się do imponującej trylogii dramatycznej wierszem



Co uderza w dziele Schillera, to konsekwencja i upór Maryny, która z całą świadomością uczestnictwa w politycznym szalbierstwie i bez cienia tkliwości względem pierwszego Dymitra rozgrywa swą intrygę władzy. To ona rządzi ojcem, a nie on nią. Jest apodyktyczna i bezwzględna. Nie ma szacunku do ucziwej polskiej szlachty, nawet o wielkich nazwiskach<sup>23</sup>. Jest jednak postacią bardzo interesującą. Autor kształtuje jej wizerunek zgodnie z dostępnymi sobie przekazami historycznymi, lecz daje też pole własnym domysłom i intuicji, każącej przypuszczać jak — jego zdaniem — musiało być, chociaż historia tego nie notuje<sup>24</sup>. W ten sposób uzyskujemy wizerunek Maryny godnej współczucia jedynie jako bohaterki tragicznej, poniekąd ofiary snu o własnej wielkości. Podobną opinię, co ciekawe, wyraził Hirschberg w swej wciąż instruktywnej i fundamentalnej biografii:

Tak więc żądza władzy i panowania była najwybitniejszym, dominującym rysem w jej charakterze. Z tego też powodu została po kolei małżonką dwóch szalbierzy, a w końcu nawet kochanką, czy też żoną atamana Zarudzkiego. Z upadkiem Zarudzkiego i dumną wojewodzianką straszna dosięgła kara. Nie igraszką losu więc, jak uskarżała się w zaślepieniu swoim, lecz przede wszystkim ofiarą własnej ambicji była Maryna<sup>25</sup>.

## 5. „Niegdyś sławna...”

Bogata literatura okolicznościowa utrwaliła efemeryczną sławę Maryny Mujszechówny. Mamy tu do dyspozycji wielokrotnie wydawane, wznawiane i cytowane diariusze, relacje,

A. K. Tolstoja: *Śmierć Iwana Groźnego* (1866), *Car Fiodor Joannowicz* (1868), i *Car Borys Fiodorowicz Godunow* (1870). We wszystkich wersjach rosyjskich Dymitr jest drugorzędną figurą, w której charakter wpisuje się najgorsza z możliwych różnych interpretacji. Jego historia opiewana szlachetnym, tragicznym językiem zaproponowanym przez Schillera wciąż oczekuje ręki dobrego dramaturga”]. Jeszcze ciekawsza wydaje się uwaga inicyjalna na s. 259 tegoż wstępu, sugerująca, iż fragment sztuki Schillera *Demetrius* jest czystym diamentem, który jaśnieje w pamięci, podczas gdy pewne dokończone dramaty, również samego Schillera, zostały zapomniane.

<sup>23</sup> Por. zvl. akt I, scena 2; tamże s. 296 (w wersji angielskiej):

MARYNA: *Who are these people? They are common riff-raff*

ZAMOSKY: *I am the Castellan of Vilna's cook.*

OSSOLINSKY: *We're stable hands of the Starost of [...]*

OPALINSKY: *And I'm his coachman.*

BIELSKY: *I'm his turn-spirit lad.*

MARYNA: *Fie, Odowalsky! These are really too base!*

STABLE HANDS: *We are Piasts and free-born Polish men.*

*Do not confuse us with low peasant trash,*

*We're men of quality, we have our rights!*

ODOWALSKY: *Yes, they receive their whippings on a carpet.*

ZAMOSKY: *Do not despise us, we have noble hearts.*

ODOWALSKY: *Enlist them, give them boots and horses. They*

*Will fight their way through with the best of them.*

MARYNA: *Go!*

*And come back when you look like human beings.*

*My steward will distribute clothing to you.*

<sup>24</sup> Por. Ch. E. Passage, op. cit., s. 264.

<sup>25</sup> A. Hirschberg, op. cit., s. 338–339.

poselstwa i listy, a także dość obfitą poezję okolicznościowo–polityczną. Tę ostatnią skomentował już dość szeroko Juliusz Nowak–Dłużewski. Ustalenia jego można by naprędce zrekapitulować następująco: *Posel moskiewski* nadwornego chwalcę Mniszchów, Jana Żabczyca, gładki, choć oklepany i nudny z powodu spowszedniałych schematów panegirycznych. Maryna jest tu wcieleniem wszelkich cnót, równa Junonie i rzymskiej Lukrecji. Lepsze — zdaniem badacza — *Żegnanie Ojczyzny możnej cesarzowej moskiewskiej*, oparte na retorycznym schemacie listu pożegnalnego, a także *Winszowanie Polski*, parenetyczna adhortacja dla carowej. Warto podkreślić, że Dłużewski — co nietypowe dla filologa jego czasów — odważa się naruszać stereotypy mówienia o poezji panegirycznej i nie widzi „błędu” poety w tym, że jego „doskonałej Marynie” brakuje „repliki w rzeczywistości, w postaci notorycznie pysznej i dumnej historycznej Maryny”<sup>26</sup>.

*Pieśni na fest uciwszy* (w dwóch redakcjach) Stanisława Grochowskiego traktuje Dłużewski jako zdeterminowane politycznie i panegirycznie, ujęte w szerokiej perspektywie, poetycko wykształcone na dobrych wzorach, wcale nie gorsze od dzieła Żabczyca<sup>27</sup>. *Hymneusz* Jana Jurkowskiego uznano za dziwaczny — z całym biblijnym i mitologicznym aparatem i wyobrażeniem bogiń świętujących na weselu w Krakowie. Wenus (jak chce Dłużewski, „generalna rajfurka wszystkich poetów”) obdarowuje tu Dymitra nową nitką Ariadny, która ma go doprowadzić na dwór pięknej Maryny<sup>28</sup>. Sebastianowi Lifftelowi i jego *Godom moskiewskim* dostaje się dosyć ambiwalentna ocena — może i od strony literackiej, jak chce Wacław Aleksander Maciejowski, „licha ramota”, ale za to „udany utwór beletrystyczny”, ciekawy w szczegółach, raczej budzący zainteresowanie hodoeporikon niż epitalamium<sup>29</sup>. Spośród poetów rokoszowych najciekawszy Daniecki, malujący jednak raczej konterfekty Dymitra i Mniszcha niż Maryny<sup>30</sup>. Władysławiusz — elegijny i szczery, mija się z prawdą historyczną w wizerunku Maryny jako pokornej dziewczyny, bo komponuje „według własnej wizji”<sup>31</sup>. Interesujące wydają się Dłużewskiemu — bo mogą być w istocie — anonimowe utwory okresu Dymitriad, a zwłaszcza *Pieśni dziesiąta z Dzwonka serdecznego* (1620), będąca w gruncie rzeczy ostrzeżeniem dla triumfującej Maryny i wezwaniem jej do lepszej baczności<sup>32</sup>.

Ogólnie rzecz biorąc, odnosi się wrażenie, że Dłużewski, obalając pewne stereotypy myślenia o literaturze okolicznościowej, ukształtował też nowe, które już nieco skostniały i domagają się rewizji<sup>33</sup>. Wydaje się to jednak pobudką ku obszerniejszemu dziełu, zorientowane-

<sup>26</sup> J. Nowak–Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 194.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 195–196.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 196.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 197.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 198–199.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 202.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 205.

<sup>33</sup> Świeżym okiem — na użytek niniejszego tomu — spogląda na „moskiewską trylogię” Żabczyca (*Mars moskiewski* — *Posel moskiewski* — *Żegnanie Ojczyzny*) Michał Kuran, zaś na poezje Grochowskiego i Lifftela — Jacek Wójcicki. Być może warto uczynić to także w odniesieniu do Jurkowskiego i innych. Być może przydałoby się krytyczne spojrzenie na wszystkie utwory zebrane w edycji Teodora Wierzbowskiego *Smutnoje uriemnia*

mu nie tyle na „sławę Maryny”, co na konwencje i wartości okolicznościowej poezji związanej z dobą Dymitriad.

Badanie okolicznościowych materiałów dotyczących owego czasu przynosi znamiennej refleksję. O ile diariusze, poselstwa i inne relacje akcentują przede wszystkim przepych, paradność, pompę i bogactwo tak krakowskiego, jak moskiewskiego świętowania *breve regnum* Maryny<sup>34</sup>, o tyle poezja panegiryczna wpisuje jej postać w pewien idealny plan polityczny i gratuluje jej uśmiechu Fortuny. Widzimy to zwłaszcza w utworach Grochowskiego, który kończy epigramatyczny konterfekt Mniszchówny znamiennej pointą:

Jedną taką z tysiąca szczęście gdy ujrzało,  
Zdumiawszy się, carową wielką ją mieć chciało<sup>35</sup>.

Rysując przed świeżo upieczoną hosudarynią obraz prześwietnego władztwa w północnej Arkadii, nie mógł być chyba nieświadom obrazu „grubej Moskwy”, kreślonego — począwszy choćby od Eliasza Pielgrzymowskiego<sup>36</sup> — raczej w ciemnych barwach. W świetle dostępnych źródeł obraz moskiewskiej rzeczywistości przedstawiał się późniejszym badaczom historii w taki sposób, że popularyzator wiedzy mógł to wyrazić w dobie dwudziestolecia międzywojennego następującymi słowami:

W ogóle ludożerstwo w ówczesnej Rosji należało do codziennych, powszednich zjawisk. Dzieci zjadały rodziców, rodzice — dzieci, gospodarze — gości, oberżyści zabijali podróżnych i odwrotnie. Na targach sprzedawano po wygórowanych cenach drobno siekane i ugotowane w pierogach mięso ludzkie<sup>37</sup>.

*w sowniennojemu polskoj literaturie*, w: *Materialy k' istorii moskowskogo gosudarstwa*, Warszawa 1900 oraz ich — przynajmniej częściowa — ponowna publikacja.

<sup>34</sup> Nie znaczy to, że poezja jest pozbawiona tych akcentów, obficie zaznaczających się u Żabczyca czy Liffтеля. Niemniej jednak najbardziej uwydatnia się w relacjach i diariuszach poselskich, por. np.: *Poselstwo od Zygmunta III, króla polskiego, do Dymitra Iwanowicza, cara moskiewskiego (Samozwanica), z okazji jego zaślubin z Maryną Mniszchówną*, opr. i wst. J. Byliński, Wrocław 2002. Tu zwłaszcza np. opis wjazdu carowej do Moskwy, z zaakcentowaniem przepychu paradnych powozów (s. 30 i nast.) albo koronacji Dymitra i Maryny: „car ubrany w szatę aksamitną czerwoną, kamieniami i perlami sadzoną tak gęsto, że mało co znać było aksamitu” (s. 45); „Carowa [...] w bociech skórzanych, perlami haftowanych. Koronę przed nią niesiono na misie złotej. Szatę na sobie miała z rękawami szerokimi, aksamitną czerwoną, kosztowną bardzo, rubinami i perlami haftowaną” (s. 45). Por. też wydany ostatnio na nowo, a znany wcześniej z edycji Hirschberga, Stanisława Niemojewskiego *Dyjarzysz drogi spisanej i różnych przypadków pociesznych i żalonych, prowadząc córkę Jerzego Mniszka... Marynę... Dymitrowi Iwanowiczowi... w roku 1606*, wyd. Roman Krzywy, Warszawa 2006 (Polonica w Zbiorach Archiwum Narodowego Szwecji, t. 4), s. 78: „Potem hosudaryni szła po moskiewsku ubrana, w sukni po kostki, złotogłowej, perlami haftowanej, w kowanych, czerwonych bociech”. Interesujące, że Niemojewski motywuje długotrwały pobyt Dymitra w łaźni rosyjskim przesądem religijnym (por. s. 81), a historyczne pieśni rosyjskie (o czym była mowa w przypisie 12 niniejszego tekstu) uważają to za niezgodne z *sacrum*.

<sup>35</sup> S. Grochowski, *Większe i inne pisma co przebrańsze*, opr. K. J. Turowski, Kraków 1859, s. 118.

<sup>36</sup> Diariusz legacji E. Pielgrzymowskiego oraz jego wierszowana przeróbka *Poselstwo i krótkie spisanie rozprawy z Moskwą*, pozostawały w rękopisach do XIX w. Diariusz ocalał w części, wydany w 1846. *Poselstwo...* wydał A. Brückner w 1896.

<sup>37</sup> Z. Charlewski, op. cit., s. 10.

Wspomniane przed chwilą *Pieśni na fest...* Grochowskiego są jednak interesujące nie tylko ze względu na aspekt propagandowy i kreację poetyckiego świata. Doczekały się one swoistej filologicznej oceny, zawartej immanentnie w innym dziele literackim: wielkiej, dramatycznej „machinie historycznej” Adolfa Nowaczyńskiego *Car Samozwaniec czyli polskie na Moskwie gody*<sup>38</sup>. Ocena twórczości okolicznościowej Stanisława Grochowskiego, z którego *Pieśni na fest* czyni autor swoisty centon, została zawarta już we wstępnych didaskaliach „Obrazu piątego”:

W równym czasie z rozgwaru biesiadnego dobywa się mozolnie, w toku już głośny panegirykus, czyli „chwalne pienia”, recytowane wedle o. o. Jezuitów recepty: trybem uroczystym, kazalnym. Często hałas tłumi słowa bobkowane-go skrobiryma:

Zabrzmi tryumfie! Niewysłowionemu  
Śpiewajmy wszyscy imieniu Pańskiemu!  
Wydarte sobie Dymitr objął mocne  
Brzegi północne<sup>39</sup>.

Dalej natomiast, w dialogu między Bassmanowem, Buczyńskim i Stadnickim, kwestia poezji okolicznościowej służy ukazaniu różnicy kulturowej między Polską a Moskwą:

BUCZYŃSKI: [...] Oto na sarmackich ucztach zawždy bywa bobkowany jakiś człowiek, którego Kamoeny malej są ceny, rzeczom bieżącym wieczności nadaje swym dowcipem...

STADNICKI: [...] Wielkich panów łaski uciesznym rymem chwyta, jakoby rybitwą był... Haha. [...] <sup>40</sup>

BUCZYŃSKI: [...] Karmen poety zapowiada się coś tak długie, jako włoskie makarony... Haha...

STADNICKI (do Bassmanowa): Aleć was to cieszy mości Bassman i bawi! [...]

BASSMANOW (wesoło): U nas tego nie znają... To wielmi wesoły obyczaj!

BUCZYŃSKI: Bożeż miły! Ile to u was obyczajów spólnych światowi całemu nie znają... Moc! Wielką moc!<sup>41</sup>

<sup>38</sup> A. Nowaczyński, *Car Samozwaniec czyli polskie na Moskwie gody. kronika prawdziwa o Dymitrze Joannowiczu, jedynonocznym autokratorze, jako się wznioł i padł on z przyczyny furyjnej Pani Fortuny, Czaricy wiecznej. W sześciu obrazach i epilogu dziejąca się, wyd. II, Warszawa 1909.*

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 212.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 213–214.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 215.

Opinia Nowaczyńskiego może się wydawać niekiedy krzywdząca dla Grochowskiego, ale nie sposób uniknąć przekąsu, gdy trzeba się zmierzyć z takimi np. wersami rozpolitykowanego księdza–poety:

To dziś po wszystkim świecie sława szerzy,  
Ze z Wielkich Kończyc Polak Mniszech Jerzy,  
W moskiewskie państwa, jako Bóg uradził,  
Cara wprowadził<sup>42</sup>.

Na przykładzie wierszy Grochowskiego sprecyzował Nowaczyński swoją ocenę poezji panegiryczno–okolicznościowej: zasadniczo jest niewielkiej wartości i przydługa, niekiedy jednak... rozwesela, a poza tym utrwała w pamięci wieków chwile bieżące oraz ich bohaterów. Z pewnością jednak nie tylko na tej przestrzeni literatura przedziwnie splata się z życiem.

## 6. Wieczne powroty pośród mrocznych dni

Można odnaleźć cień Maryny Mniszchówny nawet tam, gdzie z trudem byśmy się go spodziewali. Trzeba wtedy pomyśleć o powtarzającej się na różne sposoby historii, o zdumiewających paralelach i ich przedziwnych odczytaniach literackich. Anna Achmatowa poświęciła Marinie Cwietajewej wiersz *Spóźniona odpowiedź*, w którym wykorzystuje element krajobrazu Kolomny, jakim jest wieża Maryny, zbieżność imion Cwietajewej i Mniszchówny, a także pewne pokrewieństwo jej niedoli z tragicznym losem tej ostatniej<sup>43</sup>. Maryna Mniszchówna, jak i Maryna Cwietajewa, są tu po prostu ofiarami swych czasów, istotami nieszczęśliwymi, płacącymi za swą obecność na scenie politycznego dramatu.

Анна Ахматова

Поздний ответ

М. Цветаевой

*Белорученька моя, чернокнижница...*

Невидимка, двойник, пересмешник,  
Что ты прячешься в черных кустах,  
То забьешься в дырявый скворечник,  
То мелькнешь на погибших крестах,

<sup>42</sup> S. Grochowski, op. cit., s. 103 (*Pieśń I*).

<sup>43</sup> Siergiej Efron, wplątany przez radzieckie tajne służby w morderstwo zachodniego urzędnika, uciekł do Związku Radzieckiego. Dwa lata później Cwietajewa i jej syn podążyli za nim, łącząc się z Efronem i córką poetki. Reżim prześladował rodzinę, aresztował i męża, i córkę. Por. R. Reeder, *Anna Akhmatova: The Stalin Years*, „New England Review”, Vol. 18, 1997. Warto dodać, że Cwietajewa sama utożsamiała się w różnych wierszach z Maryną Mniszchówną. Zwracał na to również uwagę w swej poezji zafascynowany Cwietajewą Osip Mandelsztam. Por. W. Moczalowa, op. cit., s. 372–373.

То кричишь из Маринкиной башни:  
„Я сегодня вернулась домой.  
Полюбуйтесь, родимые пашни,  
Что за это случилось со мной.  
Поглотила любимых пучина,  
И разрушен родительский дом”.  
Мы с тобою сегодня, Марина,  
По столице полночной идем,  
А за нами таких миллионы,  
И безмолвнее шествия нет,  
А вокруг погребальные звоны,  
Да московские дикие стоны  
Вьюги, наш заматающей след.

*16 марта 1940. Фонтанный Дом.*

#### **Spóźniona odpowiedź<sup>44</sup>**

*Moja Czarnoksiężniczko o białych rączkach.*

*M. C.*

Niewidziałna, jak trefniś bliźniacza,  
W czarnych chaszcach się snujesz jak mgła;  
Albo dziupla ukrywa cię szpacza,  
Albo krzyż, który śmierć w sobie ma.  
Wznosisz z wieży Maryny wołanie:  
„Dziś do domu wróciłam ja już...  
O, przygarnij ojczysty mnie łanie,  
Cóż się ze mną teraz stało, cóż?  
Moi mili w otchłani, jak w grobie,  
Dom rodzinny w ruinie, ach, żal...”  
Dziś, Maryno, wędruję przy tobie  
Przez północną stolicę gdzieś w dal.  
A za nami są takich miliony,  
A ten marsz, jakże niema to rzecz...  
A dokoła pogrzebne brzmią dzwony  
I jęk dziki, moskiewski, szalony,  
Kiedy zamieć nasz ślad zmiata precz.

<sup>44</sup> Zamieszczam tu własną próbę przekładu tego wiersza [E. B.].

—

To nieoczekiwane utożsamienie może nam pozwolić na chwilę zadumy nad poezją, która przerzuca mosty nad narodami i nad epokami historycznymi, każąc popatrzeć na dramaty ludzkie jako na nieodłączną implikację uwikłań ludzkich cywilizacji, znających niejednego krwawy świt i wiele mrocznych dni. I tak, w tajemniczy sposób, smutna epoka Dymitriad znalazła swą paralelę ze światem mniej od nas odległym, mrocznym czasem radzieckiego reżimu zapoczątkowanym przez krwawy świt rewolucji poprzedzony wystrzałem z „Aurory”.